

## Jacek Chrobaczyński

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Instytut Historii i Archiwistyki  
orcid.org/0000-0001-7896-2494  
chrobaczynski@poczta.onet.pl

### **Alicja Jarkowska-Natkaniec, *Wymuszona współpraca czy zdrada? Wokół przypadków kolaboracji Żydów w okupowanym Krakowie*, Kraków: Universitas, 2019, 448 s.**

Problem badawczy, który proponuje autorka, był stale dyskutowany, choć często trochę na obrzeżach dyskursu głównego, dotyczącego dziejów okupowanego Krakowa, miejsca ważnego w systemie okupacji – stolicy Generalnego Gubernatorstwa, miasta tym samym szczególnego w perspektywie nie tylko wzajemnych relacji<sup>1</sup>, lecz także wyróżników: niemiecko-polskich (statystyka), polsko-żydowskich (perspektywa historyczna miasta/dzielnicy Kazimierz, w której mieszkała duża społeczność żydowska), a także żydowsko-żydowskich (zróznicowane postawy i strategie postępowania). W żadnym innym mieście Generalgouvernement nie było tak wielu Niemców jak w Krakowie: mniej więcej co czwarty, piąty mieszkaniec tego miasta był Niemcem. Tutaj zgromadzono, ze względu na stołeczny charakter Krakowa, najlepsze siły, przede wszystkim fachowców. W perspektywie *social history* to jeden z najważniejszych wyróżników. Nie zawsze stanowi to problem i nie zawsze uwarunkowania te są rozumiane i doceniane przez badaczy, szczególnie warszawskich (przyjmujących niekiedy perspektywę Warszawy jako stolicy, centrum konspiracji i miejsca wybuchu powstania itd.). Dopiero osobiste bezpośrednie doświadczenie warszawiaków odwiedzających Kraków w czasie wojny powodowało zaniepokojenie, które znalazło wyraz w licznych wspomnieniach („oj, ilu tu Niemców!”).

Zwracam już na początku recenzji uwagę na to zjawisko, by podkreślić, jak trudnego, również w perspektywie samego problemu badawczego, zadania podjęła się autorka *Wymuszonej współpracy czy zdrady*. Bez uwzględnienia bowiem tych krakowsko-krakowskich wyróżników, bez znajomości i przemyślenia specyfiki stolicy GG trudna bywa analiza, a przede wszystkim ocena zjawisk społecznych, w tym postaw i zachowań skrajnych, zdradliwych i niebezpiecznych, tym samym wybieranych strategii przeżycia. Lektura potwierdza, że autorka dobrze ten problem rozumie.

---

<sup>1</sup> Problem ten analizuje Andrzej Chwalba (*Dzieje Krakowa*, red. Janina Bieniarzówna, Jan Marian Małecki, t. 5: Andrzej Chwalba, *Kraków w latach 1939–1945*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2002).

Dostrzegam ten dylemat już w samym tytule, zredagowanym z jednej strony odważnie (problemat), z drugiej zaś wskazującym na niepewność („czy”) oraz w wykorzystaniu w podtytule frazy publicystycznej („wokół”). Książka Alicji Jarkowskiej-Natkaniec to jednak praca *stricte* naukowa, a nie publicystyka historyczna, co obliguje autorkę do poważnego traktowania tematu i respektowania zasad warsztatu naukowego. Zwracam też uwagę, że gdzieś w tle pozostaje agresywny dyskurs niektórych środowisk (wielu naukowców z IPN, środowiska nacjonalistyczne czy wręcz faszystujące) preferujących przede wszystkim tzw. politykę historyczną, a nie historię jako dyscyplinę naukową. Przykładem takiego podejścia są ataki na autorów książki *Dalej jest noc* i niemerytoryczna dyskusja wokół tej publikacji. Autorka prawdopodobnie również swoje odcierpi.

Zagadnienie, którym się zajmuje, wymagało odwagi badawczej, biegłości warsztatowej i erudycji, głównie ze względu na nie najlepszą jakość podstawy źródłowej, ale też na niebezpieczeństwo utrwalonych/utrwalanych stereotypów (przede wszystkim o politykę historyczną, czyli politykę i ideologię traktowane jako ważniejsze niż nauka), klisz ocennych, także klisz pamięci i post-pamięci, wreszcie polityki, ideologii czy antysemityzmu, którego wyrazem jest choćby wyrażenie „żydowski kolaborant”. „Polski kolaborant” jeszcze jakoś tam ujdzie, można go przykryć uogólnieniem w rodzaju: „my, patrioci polscy, my, ofiara okupanta” czy „zjawiskiem marginalnym”. Określenie „żydowski kolaborant” ma świadczyć o szczególnej perfidii, bo to w istocie „ten obcy”, na dodatek najczęściej z łatką „żydokomuny”. Często też antysemityzm objawia się w zapomnieniu, że Żydzi polscy byli takimi samymi obywatelami tego samego kraju co Polacy. Nie byli „obcymi”, choć przywykliśmy też do fałszywej frazy, obecnej masowo w literaturze przedmiotu, „Polska w czasie okupacji nie wykreowała Quislinga”. Nie wykreowała, choć chętnych nie brakowało, tylko dlatego, że okupantowi, poza krótkim epizodem z tzw. państwem szczątkowym, po prostu na tym nie zależało. Ale „żydowski kolaborant” – powtórzę – to dopiero zdrajca, donosiciel.

Doceniam w związku z tym, że znalazła się autorka, która podjęła wyzwanie i przedstawiła nam książkę będącą interesującym, ważnym, rzetelnym opracowaniem naukowym. Oczywiście z niektórymi tezami, spostrzeżeniami i opiniami Alicji Jarkowskiej-Natkaniec można polemizować, ale całość warsztatowo i merytorycznie nie budzi moich zastrzeżeń. Autorka przedstawia problemat tak, jak go widzi z perspektywy historyczki, z perspektywy swojego pokolenia, którą można nazwać spojrzeniem bez zobowiązań. Pokolenie historyków i historyczek reprezentowane przez Alicję Jarkowską-Natkaniec, nie ma już żadnych zobowiązań wobec problemów, które często miały pokolenia starszych badaczy. Starsi naukowcy biorą pod uwagę, czy wypada, czy nie wypada o tym pisać, m.in. ze względu na pamięć wobec ofiar. Jarkowska-Natkaniec trafnie uznaje, że czas, w którym pracowała nad książką, już sprzyja sekwencji pytań, pytań niełatwych, ale ważnych. Autorka przedstawiła rzetelną pracę historyczną, spełniającą wymogi dyscypliny naukowej, jaką pozostaje historia. Podkreślam to szczególnie,

często bowiem, czytając teksty historyczne, miewam wrażenie, że pomyłono historię będącą dyscypliną naukową z pseudonauką. Instrumentalne traktowanie historii spotyka się z aplauzem niektórych instytucji państwowych (np. IPN) i polityków (np. tych, którzy zdecydowali o przejęciu Muzeum II Wojny Światowej). Jarkowska-Natkaniec napisała książkę naukową, nie uprawia tzw. polityki historycznej.

Niewątpliwymi atutami rozprawy pozostają obszerna, poddana wnikliwej analizie podstawa źródłowa, erudycja autorki, a także generalnie dobre pióro. Stara się ona w rozprawie połączyć spojrzenie ogólne, syntetyzujące, z perspektywą historii mikro (osoba, pojedyncze doświadczenie, miasto, getto). Ważnym kontekstem stale pozostają dwie perspektywy – okupacja, szczególnie w GG, w tym polityka okupanta wobec Żydów, oraz krakowskie wyróżniki. Raz wychodzi to lepiej, raz gorzej, ale to interesująca propozycja, interesujące postrzeganie i analiza. Sądzę, że na obecnym etapie badań jest to jedyna możliwa perspektywa, zarówno w sensie poznawczym, źródłowym, warsztatowym, jak i interpretacyjno-weryfikacyjnym.

Kolejny atut książki to spojrzenie na pewne zjawiska przez pryzmat biografii jako typu analizy procesu historycznego. Los indywidualny i doświadczenie indywidualne stanowią, moim zdaniem, dobry punkt wyjścia, choć niekiedy mogą zamazywać spojrzenie uogólniające czy syntetyzujące. Nie ma bowiem historii bez nazwisk, zarówno dobrych, jak i złych, a w większości raczej zwyczajnych (chodzi o mass-mana, szarego człowieka itd.). W przypadku tej pracy uważam, że obszerna analiza biograficzna stanowi ważne dopełnienie całości. Nawet więcej, stwarza podstawy interdyscyplinarnego spojrzenia (m.in. od strony socjologii i psychohistorii). Dlatego doceniam ten pomysł, choć pamiętam też, że biografia niesie zawsze niebezpieczeństwo przesunięcia akcentu na sferę mikrohistorii, z czego autorka zdaje sobie sprawę.

Ważnym czynnikiem merytorycznym pozostaje precyzyjne zdefiniowanie celów niemieckiej okupacji – wobec Polaków, Żydów (autorka podkreśla wyjątkowość Zagłady) i Niemców – nie tylko okupantów, ale i Niemców zamieszkujących inne regiony (np. z powodu przesiedlenia lub wysiedlenia). Jarkowska-Natkaniec zwraca uwagę, że cele niemieckiej okupacji nie były równoważne czy symetryczne – Niemcy nie zamierzali, jak w przypadku Żydów, zniszczyć fizycznie wszystkich Polaków tylko z tego tytułu, że urodzili się Polakami. W związku z tym inne były praktyki okupacyjne stosowane w *Generalgouvernement* wobec Polaków (wyniszczenie inteligencji, elity, zlikwidowanie systemu edukacji średniej i wyższej: *Sonderaktion Krakau*, *Zweite Sonderaktion Krakau*, *Intelligenzaktion*, *AB-Aktion*, wreszcie powstanie KL Auschwitz), a inne wobec Żydów (projekt „Nisko”, wysiedlenia, tworzenie gett, wreszcie Zagłada oraz czas po Zagładzie). Inne daty są więc kluczowe dla losu Polaków, a inne dla Żydów, o czym trzeba pamiętać przy opisie dynamiki procesu historycznego. Po klęsce stalingradzkiej Hans Frank przyjął tzw. elastyczny kurs w GG, ale w przypadku Żydów było już po *Endlösung*... Autorka nie traci tej perspektywy, analizując los

nie tylko żydowski, ale i losy polsko-żydowskie podczas okupacji, stale zwraca uwagę na to zróżnicowanie, a zarazem splatanie się losów Polaków i Żydów.

To ostatnie wynika już z innego kontekstu, systemu okupacji, nieprzypadkowych działań i praktyki. W tym systemie warte zauważenia są relacje okupant-okupowani oraz relacje między sobą okupantów i wewnętrzne relacje okupowanych. Osadzenie ich na osi czasu (czy w dynamice procesu historycznego) ułatwiło autorce analizowanie, a także formułowanie wniosków.

Jarkowska-Natkaniec używa niekiedy w książce zwrotów „jak wiadomo” i „miał być”, których raczej nie powinno się stosować w monografii naukowej.

Jeśli chodzi o strukturę pracy, autorka przygotowała ją świadomie i w sposób przemyślany. Zgromadziła pokaźną podstawę źródłową, wykazała się erudycją i interesująco przedstawiła problem. Szczególnie ciekawa jest sekwencja biografii kolaborantów, kończąca rozprawę. Zapewne można ten materiał pokazać nieco inaczej, inaczej rozłożyć akcenty pomiędzy poszczególnymi zagadnieniami, ale wtedy byłaby to zupełnie inna publikacja.

Książka Alicji Jarkowskiej-Natkaniec to również interesujące studium przypadku. Autorka słusznie zwraca uwagę na potrzebę interdyscyplinarnego podejścia w analizie poszczególnych zagadnień. Nie zawsze jednak dysponuje odpowiednimi narzędziami (np. cytuje wspomnienie o Symche Spirze, ale wychodzi z tego raczej opis dewiacji, a nie analiza przypadku, nie pokazuje też typowej w takich sytuacjach ewolucji w postawie policjanta, a wcześniej bogobojnego Żyda). W tym miejscu dodałbym na marginesie, że może źródłom, którymi dysponują historycy, powinni przyglądać się również np. psychologowie, a może nawet psychiatrzy, by pomóc historykom w zrozumieniu niektórych zjawisk. Nie jest to nowy pomysł, przypomnę dorobek prof. Antoniego Kępińskiego czy prof. Marii Orwid. Mamy tu bowiem do czynienia z destruktem wojenno-okupacyjnym społeczeństwa i z destrukcją indywidualizowaną, prowadzącą często do stanu anomii, zapaści, a nawet samobójstwa.

Badanie kolaboracji wymaga interdyscyplinarnego podejścia do tego zagadnienia. Autorka słusznie na to zwraca uwagę, ale niekiedy na przeszkodzie staje brak solidnej podstawy źródłowej. Czasem zaś historyczka zapomina, że kolaboracja to nie tylko wybór, decyzja czy uwarunkowanie, nie tylko stosunek badacza do kolaboracji i zdrady, nawet do samej propozycji kolaboracji, lecz także do zdrajcy. Chodzi bowiem o osobiste przeżywanie (bądź nie) destrukcji.

Stale trzeba tu pamiętać o tym, że okupant stworzył, narzucił i brutalnie egzekwował warunki w systemie okupacyjnym. Nie usprawiedliwia to postaw kolaboracyjnych, ale pokazuje stan *de jure* (tzw. prawo okupacyjne) oraz zagrożenie nawet utraty życia, może zatem stanowić jakiś kontekst usprawiedliwienia. Nie chodzi mi o wystawianie cenzurek przez historyków, ale o pełną analizę psychologii wojny i okupacji, a także ich konsekwencji. Polaryzacja postaw w obliczu wojny i okupacji jest zrozumiałym następstwem, ale i pochodną, wynikiem spoglądania przez pryzmat własnego „ja”. Niestety, znamy tylko nieliczne źródła pokazujące kolaborację Żydów (np. wspomnienia Perechodnika), nasza

znajomość doświadczeń ofiar Zagłady jest bardzo ograniczona. Dlatego ta sfera analizy historycznej wydaje się skomplikowana i niepewna, a czasem wręcz niemożliwa do przeprowadzenia. Należy też uwzględnić kontekst zindywidualizowania w postawie i strategii postępowania (z jednej strony ojciec-policjant żydowski ratujący córkę z getta jako przykład postawy egoistycznej, z drugiej różne zachowania altruistyczne), gdyż pokazuje skomplikowanie materii okupacyjnej w wymiarze mikro. Jest to ważne dla historyków dziejów społecznych, choć niekoniecznie dla historyków badających głównie historię polityczną. Autorka powinna wykorzystać warsztaty badawcze innych dyscyplin, np. psychologii społecznej, albo przynajmniej je przywołać jako możliwe do zastosowania przy analizie tych skomplikowanych zagadnień.

Atutem warsztatu Alicji Jarkowskiej-Natkaniec są pytania, które stawia źródłom, choć niekiedy mogłyby one być bardziej doprecyzowane. Świadczy to jednak o tym, że trafnie rozumie ona powinność historyków – wyjaśnianie procesu historycznego, w którym najważniejsze musi być pytanie „dlaczego?”.

Dzięki warsztatowi i erudycji badaczki książka sprawia bardzo dobre wrażenie. Imponujące są również liczne przypisy. Niektóre z nich to, jak mawiał Leszek Kołakowski, niemal „mini wykładziki”, które znacząco wzbogacają monografię. Najważniejsze są jednak źródło i jego analiza, przy czym w pracy niekiedy erudycja przeważa nad solidną analizą źródła. Nie dyskwalifikuje to całości.

Podsumowując, uważam, że to interesująca książka. Jej autorka zajęła się niełatwym tematem, trudnym do zbadania zarówno ze względu na charakter źródła, jak i ze względów etycznych. Obszar zdrady zawsze bywa ukrywany, a często marginalizowany, choć każda władza, także demokratyczna, posługuje się tym narzędziem. Kolaboracja i zdrada występują nie tylko w systemach niedemokratycznych.

W tej pracy ważne też były definicje, które w historiografii często zawierają wiele niejasności. Alicja Jarkowska-Natkaniec poradziła sobie z tym problemem. Zwróciła także uwagę na pewne cechy wyróżniające Kraków w latach 1939–1945, choć analiza skutków, jakie niosła wyjątkowość tego miasta, mogłaby być bardziej wnikliwa.

W sporym obszarze praca ta to spojrzenie autorskie, interesujące poznawczo, choć niewolne niekiedy od kontrowersyjnych spostrzeżeń, tez, ujęć czy wniosków. Książka ma wiele walorów intelektualnych, poznawczych i badawczych. Inspiruje do stawiania kolejnych pytań, a czasem, co zrozumiałe w nauce, do dyskusji z autorką.

Uwagi krytyczne w żaden sposób nie naruszają suwerennego prawa autorki (jeszcze mamy w Polsce, na szczęście, wolność badań naukowych) do jej analizy, spostrzeżeń i wniosków. Czytelnik będzie miał również możliwość się do nich odnieść, ponieważ książka nie zawiera autorytatywnych stwierdzeń, wiele spraw pozostawia otwartych.